

PL ISSN 0035-9599

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE

# RUCH FILOZOFICZNY

KWARTALNIK

z a ł o ż o n y   p r z e z

KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

TOM LIX  
NUMER 4

wydawnictwo  
**adam marszałek**

2002

JACEK JULIUSZ JADACKI: Spór o granice języka. Elementy semiotyki logicznej i metodologii. II wyd., Wydawnictwo Naukowe SEMPER, Warszawa 2002, ss. 332.

Recenzje z książek najczęściej mają charakter sprawozdań adresowanych do określonych czytelników. Informują o zawartości treściowej i formie przyjętej przez autora. Czasami zawierają uwagi krytyczne lub ogólnikowe pochwały, z których autor ma niewielkie korzyści, a często nawet nie wie o istnieniu recenzji. Spróbuję tu przedstawić innego rodzaju omówienie, które można by nazwać „recenzją wspomagającą”. Książka bowiem, jaką mam zaprezentować posiada szereg istotnych zalet, należy więc liczyć się z jej wznowieniem. Sądzę, że w takim wypadku trzeba

wcześniej skierować uwagę Autora na usterki, aby ewentualnie mógł usunąć je przy następnych wydaniach. Moja recenzja stanowi zatem na tyle informację dla czytelników, na ile – a może przede wszystkim – próbę nawiązania współpracy z Autorem książki. Życzliwej współpracy bowiem w naszym polskim środowisku filozoficznym obecnie dotkliwie brak.

Nowe wydanie podręcznika *Spór o granice języka* należy – generalnie biorąc – uznać za pozytywne wydarzenie na rynku księgarskim. Jest to wszak książka o dużych walorach dydaktycznych, nacechowana oryginalnością ujęć, jasnością i gładkością języka oraz wyraźnymi przejawami dążenia Autora do ścisłości i zrozumiałości sformułowań. Liczne ilustracje, diagramy i ciekawie dobrane przykłady podnoszą wartość dydaktyczną, sprawiają, że podręcznik staje się atrakcyjny dla osoby studiującej.

W czternastu rozdziałach autor prezentuje obszerny materiał, na który składają się podstawowe pojęcia syntaktyki, rachunki logiczne, pojęcia semantyczne. Omawia też anomalie, defekty semiotyczne oraz wskazuje środki zaradcze przeciw nim. Z kolei czytelnik poznaje elementy erotetyki, niektóre pojęcia heurezy, teorii argumentacji, erystyki oraz wybrane zagadnienia teorii decyzji.

Jak z tego widać podręcznik jest bogaty tematycznie, innowacyjny w formie i doborze treści, a przy tym jest obszerny. Przeto z góry można było przewidzieć, że przy pisaniu Autor nie był w stanie wszystkich szczegółów gruntownie przemyśleć. Im bowiem dzieło większe i bardziej nowatorskie, tym więcej możliwości wystąpienia w nim jakichś niedociągnięć. Ponieważ zupełnie realnie zarysowuje się perspektywa dalszych wydań podręcznika, pozwalam sobie zamieścić tutaj uwagi, jakie nasunęły mi się w trakcie lektury książki. Czynię to w nadziei, że przynajmniej niektóre spostrzeżenia zostaną przez Pana Profesora Jadackiego zaaprobowane i odpowiednio wykorzystane.

1. Do str. 19: Odnośnie określenia „zwrotu” (czyli „wyrażenia złożonego”) rozważmy możliwe rozczłonkowanie wyrażenia  $W = \text{niezręczny}$ :  $\text{nie}/\text{z}/\text{ręczny}$ . Oba warunki, (i) oraz (ii), są spełnione. Do poprawienia określenia chyba wystarczy w warunku (ii) zamiast „W zawiera” wyprowadzić „W zawiera właściwie”. Wówczas ciąg ACB jest różny od W.

2. Do str. 21n: Nie podano definicji „operatora”, ani „argumentu”, toteż nie jest dla mnie jasna podstawa rozróżnienia. Dłaczego w wyrażeniu „wzór heminy” wyraz „wzór” potraktowano jako argument (1,1) operatora „heminy” (1,0) a nie odwrotnie? Czy jest różnica pomiędzy „wzorem heminy” a „heminy wzorem”?

Jeżeli opis wyrażenia ma być czysto syntaktyczny, nie możemy co prawda odwoływać się do znaczenia, ale wolno w języku polskim zwracać uwagę na przypadki, one bowiem wskazują, co jest czemu podporządkowane. Wówczas wyrażenie podporządkowane innemu można traktować jako argument, zaś wyrażenie podporządkowujące jako operator i przydzielić im odpowiednie symbole. Tak np. zanalizujemy wyrażenie złożone „struktura wzoru” jako zbudowane z operatora „struktura” (1,0) i argumentu „wzoru” (1,1). Natomiast wyrażenie „wzór struktury” zanalizujemy jako złożone z operatora „wzór” (1,0) i argumentu „struktury” (1,1).

Przy takim ujęciu „struktura wzoru” ma taki sam opis syntaktyczny jak „wzoru struktura”. Które wyrażenie jest podporządkowującym (operatorem), a które podporządkowanym (argumentem) rozróżniam intuicyjnie na podstawie przypadku, w jakim wyrażenie występuje. Nie znam ścisłej, ogólnej reguły.

3. Do str. 24n: O nazwie „człowiek” pisze się tu, że jest zmienną o ograniczonym zakresie. Wydaje się właściwsze wyraźne odróżnienie nazw od zmiennych. Nie jest bowiem poprawna klasyfikacja nierozłączna. Proponuję wyrażen „ktoś”, „coś” nie traktować jako zmiennych, natomiast uważać zaimek „ktoś” za nazwę wymieniającą na nazwę „pewien człowiek” zbudowaną z funktora (operatora?) „pewien” i argumentu „człowiek”, przy czym „pewien” ogranicza zakres argumentu do któregośkolwiek z elementów tego zakresu. Podobnie „coś” jest nazwą wymieniającą na „pewien przedmiot”. Wymienialność jest relacją symetryczną. Takie ujęcie byłoby zgodne z uznaniem wyrażenia (d) ze str. 26 za zdanie mające określoną wartość logiczną. Gdyby zaś wyraz „ktoś” był zmienną, to miałby taki sam charakter jak np. zmienna „y” w wyrażeniu (c) ze str. 25, czyli zdanie „Bogdan Chmielnicki nienawidził kogoś” byłoby funkcją zdaniową (zdaniem otwartym – w terminologii książki), a przecież w świetle zdania (b) ze str. 25 jest to zdanie prawdziwe.

4. Do str. 25: Kwestia terminologiczna. Funkcję zdaniową (a) „x nienawidził Jeremiego Wiśniowieckiego” nazywa się tu zdaniem. Dalej na str. 37 przyjmuje się, że zdania to wyrażenia, za pomocą których wypowiada się przekonania. Otóż nie wyrażamy przekonań za pomocą funkcji zdaniowych. W szczególności wyrażenie (a) nie nadaje się do wyrażenia przekonania. Odczuwam brak ogólnej definicji zdania. Osobiście przyjmuję częste wśród logików rozumienie „zdania” jako wyrażenia mającego jedną z dwóch wartości: Prawdę bądź Fałsz. Przy takim pojmowaniu „zdania” wyrażenia „pada”, „są chmury” (str. 27) nie są zdaniami, wymagają dopełnienia wskazaniem miejsca i czasu, np. dnia 1 VIII 2002 r. o godz. 12.00 w Toruniu pada.

5. Do str. 30n. Schematy przestawienia zdają się nie dopuszczać żadnych zmian w wyrażeniach przestawianych:  $AB \rightarrow BA$ . Tymczasem przykład: matka ojca  $\rightarrow$  ojciec matki, wprowadza zmianę przypadków nazw i sensu. Według schematu poprawną formę miałoby przedstawienie: matka ojca  $\rightarrow$  ojca matka.

6. Do str. 33n: Zdania (p), (t) nie są zgodne z opisem uzmienniania, gdyż nie powstają przez wstawienie zmiennej w miejsce stałego członu wyrażen (o), (s).

7. Do str. 35: W diagramach transformacji syntaktycznych zewnętrzna ramka zdaje się sugerować, że prócz A, B mogą w wyrażeniu transformowanym występować jeszcze jakieś inne wyrażenia, może więc w szczególności zachodzić transformacja koniunkcji:  $A \text{ i } B \rightarrow A$ . Jeżeli A oraz B są prawdziwe, to ta transformacja zachowuje prawdziwość (A „dziedziczy” prawdziwość) jednakże transformacja odwrotna nie stanowi przypadku prawa *modus ponendo ponens*, wymienionego na str. 40.

8. Do str. 59n: Uchybienie drukarni: Diagramy zostały źle wydrukowane, miał przecież być też kolor czarny.

9. Do str. 64: Znów błąd drukarski: Różne twierdzenia rachunku zbiorów mają takie same numeracje (14–19).

10. Do str. 90: Razi mnie rozpowszechnione i tu stosowane pojęcie istnienia fikcyjnego. „Istnieje fikcyjnie” znaczy tyle, co „nie istnieje”. Wbrew różnym filozofom uważam, że istnienie jest cechą empiryczną. Czy coś istnieje, sprawdzamy badając rzeczywistość. Na pytanie „Czy w tym lesie grzyby istnieją?” trzeba odpowiedzieć na podstawie empirii.

Weźmy pod uwagę nazwę złożoną „dobra matka”. Wydaje się niewątpliwe, że zdaniem prawdziwym jest „Każda dobra matka jest matką”. Przez analogię mógłby ktoś uznać zdanie „Każde fikcyjne istnienie jest istnieniem” i zgodnie z tym wnioskować, że skoro człowiek o stu głowach istnieje fikcyjnie, przeto człowiek o stu głowach istnieje. Nie chciałbym uznać tego wniosku. Podobne wnioskowania bywają czasem wykorzystywane do uzasadniania tez religijnych. Jednakże ci, którzy na serio próbowali udowodnić istnienie Boga mieli na myśli rzeczywiste istnienie, a nie istnienie fikcyjne, które jest absurdem.

11. Do str. 91: Termin „rzecz” jest w polskiej mowie wyrazem o węższym znaczeniu niż to, które się tutaj proponuje. Zgodnie z przekonaniem Polaków człowiek nie jest rzeczą, nawet pies nie jest rzeczą. Rzecz to przedmiot nieożywiony. Proponowałbym raczej „obiekt” niż „rzecz”. Ponadto zupełnie odmiennie od normalnego użycia wprowadza się tu termin „abstrakt”. I tak dowiadujemy się, że miłość to abstrakt. Tymczasem miłość Jana do Ewy może być konkretnym zjawiskiem, które występuje i działa w rzeczywistości. Miłość w ogólności to abstrakt, pojęcie mające odpowiedniki rzeczywiste bądź fikcyjne, rodzaj stosunków uczuciowych. Lecz miłość konkretnych osób to zjawisko jednostkowe będące odpowiednikiem pojęcia, abstraktu. Abstrakt obejmuje tylko cechy występujące we wszystkich swych odpowiednikach.

12. Do str. 92: Nazwy negatywne? Czy chodzi o nazwy typu nieP? Nazwy generalne i indywidualne według Tadeusza Czeżowskiego różnią się sposobem powiązania desygnatów z nazwą. Nazwa indywidualna zostaje związana ze swym desygnatem dzięki specjalnemu aktowi nadania tej nazwy konkretnemu przedmiotowi. Natomiast nazwa generalna wskazuje swe desygnaty poprzez jej znaczenie.

13. Do str. 100: Czy w języku potocznym nie ma przynazwowej negacji logicznej? Słownik ortograficzny przewiduje jej pisownię. Czyżby dla jakiegoś języka sztucznego? Sądzę, że wyrażenie „To jest nierzeczywisty obraz stosunków międzyludzkich” należy do języka potocznego.

14. Do str. 93-105: Wolałbym podział relacji pomiędzy denotacjami nazw zamiast wprowadzonego tu podziału relacji między nazwami. Nie widać niczego szczególnego w samych nazwach, co pozwoliłoby np. „pięść” uważać za przeciwną nazwie „nos”. Trzeba zbadać relacje pomiędzy denotacjami tych nazw i dopiero w jakimś pochodnym sensie mówić, że odnośne nazwy są przeciwne. Ponadto, omówione tu relacje – w szczególności podrzędność – zostały tak przedstawione, że dotyczą nazw niepustych (kółka a, b, c, d). Dla czytelnika może więc być niejasne, dlaczego twierdzi się, że każda nazwa pusta jest podrzędna względem każdej niepu-

stej. Gdyby zaś mówiło się o relacjach między denotacjami, można by powołać się na tautologię rachunku zbiorów podaną na str. 64.

15. Do str. 109: Czy konotacja zerowa jest konotacją?

16. Do str. 130: Określenie kwantyfikatora jest niedokładne, bo nie zawsze jeden kwantyfikator przekształca zdanie otwarte w zamknięte:  $(x)fx$ .

17. Do str. 131: W przykładach deskryptorów (h) – (k) wyrażenie „drzemie” nie jest zdaniem otwartym tylko predykatem. Podobnie w przykładach abstraktów.

18. Do str. 132: Czy partykuła przekształca wyrażenia innych (dowolnych?) kategorii w rozkaz lub pytanie? Niech kwadrat!

19. Do str. 133: Czy „niech” przekształca dowolne zdanie w rozkaz? Jan jest ojcem Piotra. Niech Jan będzie ojcem Piotra! Czy to sensowny rozkaz?

20. Do str. 136: W analizie semantyczno-kategorialnej zdanie „Step rozmókł i /on/ zmienił się w wielką kałużę” jest błąd drukarski: pod „i” (znak koniunkcji) winno być: z/zz.

21. Do str. 138: Zwrot „że dnieje” trudno uznać za nazwę. Analiza (i) wydaje się trafniejsza i obala regułę fakultatywną (1).

22. Do str. 139: Błąd drukarski w tytule paragrafu: sematyczno-

23. Do str. 140: Wydaje mi się, że paragraf 90 świadczy, iż w analizie było coś błędnego. Główną – jak sądzę – wadą przyjętej metody jest fakt, że kategorie semantyczne krzyżują się: jedno i to samo wyrażenie może być nazwą bądź funktorem. Jest to rezultat analizy zdań złożonych. Uważam, że można samo połączenie dwóch (trzech,... n) nazw potraktować jako funktor nazwotwórczy. Na przykład „dobra matka” jest rezultatem połączenia (użycia funktora) dwóch nazw. Podobnie jest w nazwach „matka matki”, „królowa matka”, „dobra siwa matka”, „pierwszy syn troskliwej matki”. Gdybyśmy połączenie zaznaczali łącznikiem, np. dobra-siwa-matka, to łącznik byłby materialnym znakiem tego funktora.

24. Do str. 145: Przykład (d) może być inaczej zanalizowany. Spójka „a” może być potraktowana jako funktor predykatotwórczy (czyli jako superfunktor) od dwóch argumentów predykatowych (będących predykatami). Wówczas zbędna staje się hipoteza, że zdanie (d) jest skrótem.

25. Do str. 148: Implikacja postaci „Jeżeli p, to q” nie zawsze wyraża niewiedzę, czy „p” jest prawdą. Gdy pacjent stwierdza: „Mam temperaturę 38<sup>0</sup>, więc chyba jestem chory”, lekarz może użyć formy „Jeżeli ma Pan 38<sup>0</sup>, to niewątpliwie jest Pan chory”. Potocznie „jeżeli”, „skoro” bywają stosowane zamiennie. Dobrze jednak byłoby, gdyby odróżniane były zgodnie z Pana Profesora sugestią.

26. Do str. 156: Zamiast „supozycja personalna” trafniejsze byłoby wyrażenie „supozycja indywidualna” lub „supozycja jednostkowa”. (Zys–persona?)

27. Do str. 157: Nie należy utożsamiać nazwy w supozycji uniwersalnej ze zmienną o ograniczonym zakresie, gdyż powstaje krzyżująca się (więc niepoprawna) klasyfikacja.

28. Do str. 162: Zdania typu (e) używane są potocznie jako skróty dopuszczalne zdań typu (g).

29. Do str. 165n: Predykat dwuargumentowy „podporządkowało sobie” nazywa się tutaj „operatorem”. Nie jest w książce wyraźnie powiedziane, na czym polega i czy w ogóle zachodzi różnica znaczeń pomiędzy terminami „funktor” a „operator”. Początkowo sądziłem, że „operator” ma być terminem syntaktycznym, a „funktor” semantycznym, lecz to się później nie potwierdziło.

Przykład nonsensu (a) radziłbym zmienić, gdyż wyrażenie to można interpretować jako niepełne: „Księżyc gdy jest piękny poranek już nie świeci”. Zarzut mógłby wówczas najwyżej dotyczyć braku przecinka.

„Jest” nie jest predykatem, tylko funktorem predykatotwórczym, np. „jest liczbą nieparzystą”. Przecież „Stanisław Kowalski jest” nie jest pełnym zdaniem w sensie logicznym (tj. posiadającym określoną wartość logiczną). Niestety, charakterystyka (definicja?) zdań jako wyrażen, za pomocą których wypowiada się przekonania (str. 37) wydaje mi się nie do przyjęcia. Wszak przekonania można wyrazić jednym słowem, np. „tak”, „nie”, „owszem”, „Stanisław”. Istnieją też zdania fałszywe nie nadające się do wyrażania przekonań. Nikt przecież, kto rozumie zdanie „liczba 2 jest większa od liczby 4” nie będzie przekonany, że 2 jest większe od 4.

30. Do str. 177n: Rozróżnienie języka przedmiotowego od metajęzyka zostało powszechnie przyjęte, ale jest sztuczne, bo wszystkie wyrażenia obu tych ‘języków’ mieszczą się w jednym języku etnicznym. Wywołane zostało niewłaściwą analizą antynomii, uznanych za paralogizmy. W moim przekonaniu antynomie są entymematycznym dowodem, w którym przesłanka przemilczana jest fałszywa. Każda antynomia może być przekształcona w dowód nie wprost fałszywości tej przemilczanej przesłanki. Tak na przykład w antynomii kłamcy przemilczaną przesłanką jest, że „ja kłamię” jest zdaniem w sensie logicznym. Antynomię można przekształcić w poprawny dowód nie wprost, że „ja kłamię” nie jest zdaniem (nie ma wartości logicznej).

31. Do str. 179n: Czy rozwiązanie paradoksu ruchu jest prawidłowe? Dopóki wyrażenie „znajduje się” traktowane jest jako równoznaczne ze „spoczywa” zaproponowane uzupełnienie: „dla różnych chwil mamy różne miejsca” prowadzi nadal do wniosku, że strzała w każdej chwili spoczywa w innym miejscu. Sądzę, że w tym paradoksie mylnie sugeruje się, że strzała w każdej chwili znajduje się (=spoczywa) w jakimś miejscu. Tymczasem w rzeczywistości ona w każdej chwili mija (nie spoczywa) jakieś miejsce. Ruch strzały jest zjawiskiem ciągłym, nie skokowym.

32. Do str. 184: Przydałoby się wyjaśnienie, co to jest hipostaza.

33. Do str. 195: Innowacją jest wyodrębnienie glosy w definicjach, ale pojęcie glosy nie zostało określone, jedynie zilustrowane przykładami. W rezultacie nie wiadomo, na jakiej podstawie mamy uznać, że glosą w definicji (b) jest „wolność słowa”, a nie całe definiendum lub człon „ma całkowitą wolność słowa”.

34. Do str. 199: Dlaczego „bez ciała zmarłego” nie jest różnicą gatunkową? Przecież to jest własność wyróżniająca cenotaf spośród innych grobów.

Błąd drukarski: Definicja „machinacji” winna mieć oznaczenie (c) zamiast (b).

35. Do str. 189–208: Sądzę, że nadmiernie rozszerzone zostało pojęcie definicji. Na początku rozdziału VIII (str. 189) stwierdza się, że definiowanie jest jednym z najważniejszych środków terapii logicznej. Jakaż to jednak terapia, jeśli dopuszcza się stosowanie definicji aproksymacyjnej, a nawet każde zdanie kategoryczne ogólno-twierdzące uważa się za definicję (inkluzyjną), np. „Każdy profesor jest człowiekiem omylnym” (to ma być definicja „człowieka omylnego”). Jeżeli definiens wyklucza się z definiendum, powiada się tu, że definicja jest nieadekwatna. Warto by się zastanowić, czy nieadekwatna, zła, pozorna, rzekoma definicja jest w ogóle definicją. Na przykład „But to jest kapelusz” – czy to definicja? Tak jak kandydat na prezydenta nie jest jeszcze prezydentem, tak wyrażenie zaproponowane jako ewentualna definicja nie jest jeszcze definicją.

36. Do str. 209n: To, co tutaj zwie się „komutacyjnością”, nie jest cechą definicji tylko cechą zbioru (układu) definicji.

37. Do str. 215: Określenie klasyfikacji jest za szerokie w stosunku do rozpowszechnionego obecnie rozumienia wyrazu „klasyfikacja”. Należy dodać, że podzbiory te mają być rozłączne a ich suma równa zbiorowi dzielonemu. Wśród butów można wyróżnić buty męskie i buty ciasne, lecz to nie stanowi klasyfikacji butów (w normalnym sensie „klasyfikacji”).

Podobnie jak „definicji”, tak i „klasyfikacji” nadano w książce znaczenie odbiegające od zwykle spotykanego w podręcznikach logiki. Odnoszę wrażenie, że wywołane to zostało dążeniem do przybliżenia terminologii do faktycznie spotykanych sposobów używania wyrazów. Idąc za sugestią płynącą ze zdań typu „Zły człowiek jest człowiekiem”, chce się zdania „Zła (niepoprawna) klasyfikacja jest klasyfikacją”, „Zła definicja jest definicją” ocenić jako prawdziwe. Stąd podane określenia trzeba potraktować jako definicje projektujące. Lecz rodzi się problem: Po co ta zmiana znaczeń? W jakim celu? Kiedy modyfikujemy język, to łatwo przewidzieć, że może to pociągnąć za sobą zmianę kształtu pewnych twierdzeń lub zmianę ich wartości logicznej. Modyfikacja taka może być uznana za celową, a nawet pożądaną, jeśli potrafimy okazać jej walory. Szukałem, lecz znalazłem pewne wady. Oto przykład możliwej rozmowy na egzaminie z chemii. Profesor: „Proszę podać definicję odczynnika”. Student: „Odczynnik to jest substancja”. Profesor: „To nie jest definicja adekwatna”. Student: „Definicja nieadekwatna też jest definicją”. Krócej mówiąc, gdybyśmy przyjęli zaproponowane rozszerzenie znaczenia terminów, nasze wypowiedzi musiałyby stać się dłuższe (Proszę podać poprawną klasyfikację, adekwatną definicję itp.).

Zastanawiałem się, czy słuszne jest wyróżnienie zasady dyskrepancyjnej podziału. Dla własności W, która przysługuje pewnym elementom całości dzielonej, a innym nie, zawsze można podać pojęcie nadrzędne, własność, której W jest tylko pewną odmianą. Na przykład w klasyfikacji (a) na str. 215 durowość jest tylko odmianą tonacji, zaś podział na preludia durowe i niedurowe można uznać za dokonany według zasady specyfikacyjnej, mianowicie według tonacji. Wydaje mi się to celowe, zwłaszcza, że jednym z wymogów poprawności klasyfikacji jest homogeniczność. Gdybyśmy przyjęli, że durowość jest zasadą, to na jednym stopniu klasy-



fikacji otrzymalibyśmy klasy wyodrębnione według rozmaitych zasad, więc klasyfikację trzeba by ocenić jako niepoprawną.

38. Do str. 242: Błąd drukarski w 4 wierszu od dołu: zamiast „na pytanie (b)” winno być „Na pytanie (c)”.

39. Do str. 257: Błąd drukarski w 6 wierszu od dołu: zamiast „wzorem” ma być „wzorcem” (Chyba, że jest to wprowadzone świadomie ze względów stylistycznych).

40. Do str. 261n: Wnioskowanie jest rodzajem rozumowania, wynikanie zaś jest relacją między zdaniami. Zasada wnioskowania jest niezawodna, gdy jest prawem logicznym (tautologią). Ale wnioskowanie jest niezawodne, gdy jego zasada jest niezawodna i ponadto przesłanki są uznane za prawdziwe.

41. Do str. 266: Wiersz ostatni. Zamiast „schemat tautologiczny” lepiej „tautologia”, gdyż poprzednio odróżniono schemat wnioskowania (inferencyjny) od zasady (prawa logicznego).

42. Do str. 273: Pierwsze zdanie paragrafu 196 jest niedokładne. Jeżeli prawdziwe zdanie „q” wynika ze zdania „p”, to nie można ogólnie stwierdzić, że „p” jest uzasadnione. Zdanie „p” mogłoby nawet być ewidentnie fałszywe, np. mieć postać „r i nieprawda, że r”. Zgodnie z prawem rachunku zdań z „p” wynika wówczas dowolne zdanie „q”, lecz nie wolno twierdzić, że prawdziwość zdania „q” stanowi uzasadnienie zdania „p”.

43. Do str. 274–279: W świetle uwagi do str. 273 tekst dotyczący „potwierdzania” należy gruntownie przerobić. Wyczuwając intuicję kryjącą się za tym tekstem, radziłbym zamiast „potwierdzania” zastosować termin „uprawdopodobnianie”.

44. Do str. 281: Z przesłanek (f), (g), (h) nie wynika wniosek (i). Brak przesłanki „Nirwana jest całością”. W moim rozumieniu „istnienia” zdanie (e) ma sens empiryczny.

45. Do str. 292: To, co tutaj zwie się „kryterium parlamentarnym dyskusji”, niestety nie jest cechą rzeczywistych dyskusji parlamentarnych ani w naszym, ani w innych parlamentach. Aspekt dydaktyczny może tłumaczyć wprowadzenie tej terminologii.

*Leon Gumański*

W sprawie uwag Pana Profesora Leona Gumańskiego do mego *Sporu o granice języka*.

Pragnąłbym wyrazić Panu Profesorowi Leonowi Gumańskiemu głęboką wdzięczność za uwagi krytyczne do drugiego wydania mego podręcznika *Spór o granice języka*. Niektóre z tych uwag są bezdyskusyjnie trafne, a **wszystkie** stanowią dla mnie impuls do przemyśleń, które (mam nadzieję) zaowocują

znacznym ulepszeniem podręcznika zarówno od strony merytorycznej, jak i – dydaktycznej.

Oto zrobione przeze mnie <na gorąco> komentarze dotyczące tych uwag.

*Ad 1.* Zgodnie z moją intencją wyrażenia typu „niezręczny”, a więc zawierające część „nie”, są zwrotami – choć ortografowie każą je pisać razem (skądinąd zasady pisowni ulegają stałym zmianom) – jeżeli tylko drugi człon jest wyrażeniem. Tak jest w wypadku wyrażenia „niezręczny” (gdyż jest wyrażenie „zręczny”), natomiast nie jest np. w wypadku wyrażenia „niedołęga”, gdyż w polszczyźnie obecnej nie ma wyrażenia „dołęga”; dlatego wyrażenie „niedołęga” na gruncie podanego kryterium jest wyrażeniem prostym (*scil.* słowem).

*Ad 2.* Istotnie – nie podałem definicji „operatora” i „argumentu”, i przyznaję, że nie potrafię tego zrobić bez odwołania się do intuicji semantycznych – dających się uchwycić za pomocą analizy semantyczno-kategorialnej. Krótko mówiąc – przyjmuję odpowiedniość operator-funktor. O tym zaś, co w np. nazwie dwuczłonowej jest funktorem, a co jego argumentem, rozstrzyga reguła (3) z par. 87. Zgodnie z tą regułą funktorem (a więc *a fortiori* i operatorem) w nazwie „wzór heminy” (i także „heminy wzór”) jest „heminy”, gdyż wzór heminy jest w każdym razie pewnym wzorem. Mam świadomość, że np. K. Ajdukiewicz rozstrzygał tę rzecz odwrotnie (przynajmniej w niektórych swoich pismach). Wśród zalet mojej konwencji jest m.in. ta, że w mniejszym stopniu jest ona uzależniona od opisu gramatycznego odpowiednich wyrażen.

*Ad 3.* Sprawa roli nazw w języku naturalnym – i ich ewentualnej interpretacji jako zmiennych o ograniczonym zakresie – nie jest dla mnie jeszcze na tyle jasna, żebym mógł się już teraz zdecydować na rozwiązanie proponowane przez Pana Profesora Gumańskiego. W każdym razie adekwatne rozwiązanie tej sprawy musi uwzględniać intuicje, na które Pan Profesor Gumański zwraca uwagę.

*Ad 4.* Istotnie – jest to niekonsekwencja. W par. 19 i nn. należy zaznaczyć, że „zdanie” jest tu skrótem dla „zdanie zamknięte”. Nie bardzo natomiast podobna mi się rozpowszechniona charakterystyka zdań (zamkniętych) jako wyrażen prawdziwych lub fałszywych; zamyka ona – moim zdaniem – drogę do podania satysfakcjonującej definicji prawdy/fałszu. Rzecz jasna wyrażenie „pada” jest zdaniem eliptycznym (por. par. i 112, 113 i 129); jeśli podaję je (ze względu na krótkość) jako zdanie, to traktuję je jako skrót najsłabszej interpretacji („Gdzieś kiedyś coś – tj. deszcz lub śnieg – pada”).

*Ad 5.* Opis operacji przestawiania jest rzeczywiście zbyt skrótowy, zwłaszcza że przykłady pochodzą z języka polskiego, który jest językiem flek-

syjnym – a nie pozycyjnym. W związku z tym w języku polskim transformacja tego rodzaju **nie** prowadzi do zmiany sensu.

*Ad 6.* Sformułowanie „Uzmiennianie może być prowadzone dalej” jest istotnie niefortunne, gdyż „dalej” sugeruje, że chodzi o to, że każdy następny wiersz powstaje przez uzmiennienie poprzedniego. Nie jest tak napewno w wypadku wierszy (p) i (t), w których uzmiennionym członem wyrażenia (l) jest samo to wyrażenie (l).

*Ad 7.* Diagramy ilustrujące poszczególne rodzaje transformacji powinny rzeczywiście być opisane w sposób wykluczający interpretację zewnętrznych ramek jako mogących zawierać jeszcze jakiś trzeci człon (co właśnie jest wykluczone).

*Ad 8.* Niestety drugie wydanie – choć bez wielu usterek rzeczowych – zostało wydrukowane bardzo blado, co w wypadku diagramów przyniosło skutek katastrofalny (czern zmieniła się w szarość, a szarość – znikła). W diagramach na s. 59 i 60 to, co jest szare, powinno być czarne, a szare powinny być: na diagramie dla inkluzji, separacji i identyczności – wszystko, co nie jest czarne; na diagramie dla inkluzji właściwej – wszystko, co nie jest czarne i nie jest (białym) prawym półksiężycem; na diagramie dla intersekcji – wszystko, co jest na zewnątrz obu (białych) kół.

*Ad 9.* Znów przeoczenie: ostatnia szóstka twierdzeń z par. 35 powinna mieć numery (20)–(25).

*Ad 10.* W części podzielam krytykę zawartą w tej uwadze, ale w części – nie. Rzeczywiście istnieją (!) dobre racje, aby zachować termin „istnienie” w sensie empirycznym (np. dla bycia-w-czasoprzestrzeni). Dlatego w swoich pracach na ten temat mówię raczej o **byciu** (*resp.* bytowaniu) realnym i fikcyjnym, to pierwsze identyfikując z **istnieniem**; tu – ponieważ to nie jest podręcznik do ontologii, upraszczam sprawę, żeby nie wprowadzać technicznego terminu „bycie”. Z drugiej strony na argument z prawa „Każde istnienie fikcyjne jest istnieniem” można odpowiedzieć odróżnieniem stosowanym m.in. przez K. Twardowskiego – przydawek specyfikujących (dla których to jest prawem) i modyfikujących (dla których to nie jest prawem); słowo „fikcyjny” byłoby rzecz jasna przydawką modyfikującą.

*Ad 11.* Sens, w którym używam słów „rzecz” i „abstrakt”, odbiega naturalnie od sensu tych słów w polszczyźnie potocznej, ale od czasów T. Kotarbińskiego regulacja terminologiczna, do której się odwołuję w wypadku „rzeczy”, chyba nie powinna razić. Nieco inaczej jest w wypadku „abstraktu”. Tu decyduję się na zasygnalizowany sens na podstawie własnych analiz (por. m.in. moja

książka *Metafizyka i semiotyka*); w skrócie chodzi o to, że abstraktami są wszystkie nie-rzeczy (*scil.* wszystkie przedmioty, które nie są rzeczami). Nie zmienia to faktu – na który zwraca uwagę Pan Profesor Gumański – że co innego miłość–w–ogóle, a co innego miłość–Zygmunta–do–Barbary. Różnicuję to mówiąc, że tylko ta druga jest indywiduum.

*Ad 12.* Dla uniknięcia nieporozumień powinienem wyjaśnić, co to jest nazwa negatywna. Nie jest łatwo to zrobić, ale chodzi mniej więcej o nazwy złożone z funktora „nie” oraz argumentu nie zawierającego takiego funktora. Mają one mieszaną denotację, gdyż do zakresu nazwy np. „nie–słoń” należą żyrafy (a więc pewne konkrety), ale i miłość–Zygmunta–do–Barbary (a więc pewien <indywidualny> abstrakt). Z pewnością zaproponowane przeze mnie rozróżnienie nazw indywidualnych i generalnych odbiega – pod względem zasady podziału – od cytowanego przez Pana Profesora Gumańskiego ujęcia T. Czeżowskiego; różne zasady dają chyba jednak ostatecznie te same człony.

*Ad 13.* Kwestia obecności logicznej negacji przynazwowej w języku naturalnym domaga się solidnych badań. Na podstawie własnych obserwacji jestem skłonny tymczasowo przyjąć, że wrażenie takiej negacji robi „nie” zleksykalizowane dołączone do szczególnych argumentów: nazw kategorii ontycznych (do nich należy właśnie wyrażenie „rzeczywisty (przedmiot)"); że jest to „nie” zleksykalizowane – świadczy o tym istnienie **pozytywnego** synonimu (tu np. „fikcyjny (przedmiot)").

*Ad 14.* Terminologia w sprawie relacji między nazwami *ze względu na ich denotację* może być rzeczywiście myląca; jedyne jej usprawiedliwienie – to stara tradycja, a konieczny warunek zachowania – to wyraźne zaznaczenie w odpowiednim miejscu, że nie chodzi o relację między nazwami wziętymi bez ich funkcji semantycznych. Skądinąd nie wiem, jak pogładowo przedstawić wspomniane relacje <z udziałem> nazw pustych.

*Ad 15.* Pojęcie *konotacji zerowej* jest narażone – ze strony tzw. zdrowego rozsądku – na te same zarzuty co pojęcia *denotacji zerowej* (lub *zbioru pustego*), *liczby zero* itp. Jedyne usprawiedliwienie dla wprowadzenia takich pojęć widzę w ich użyteczności <rachunkowej>.

*Ad 16.* Zarzut Pana Profesora Gumańskiego jest jak najśluszniejszy. Postaram się wprowadzić w przyszłości definicję kwantyfikatora wolną od wskazanego braku.

*Ad 17.* Jak się okazuje – trzeba obmyślić notację, która uniemożliwiłaby wzięcie napisanej kursywą zmiennej za część deskryptora lub abstraktora; w rzeczywistości zmienna ta jest częścią (zdaniowego) argumentu tych funktorów.

*Ad 18.* Pan Profesor Gumański dotknął tu prawdziwej pięty achillesowej teorii partykuł. Przyznaje, że starałem się ją ukryć, a nie <wyleczyć>, pisząc: „Partykuła jest to [...] funktor, który przekształca wyrażenia należące do innych kategorii semantycznych w pytania bądź rozkazy”. Jest to elipsa kwantyfikacyjna, gdyż nie sprecyzowałem, czy przekształca **każde**, czy tylko niektóre z tych wyrażen. Bliższe prawdy jest, że niektóre; nie potrafię jednak sformułować ogólnego kryterium, pozwalające rozstrzygnąć, **które** mianowicie z tych niektórych.

*Ad 19.* Tu są – według mnie – możliwe do przyjęcia dwie strategie. Według jednej: dowolne zdanie (w sensie logicznym) może być argumentem partykuły „Niech”; to pociąga – wytkniętą przez Pana Profesora Gumańskiego konsekwencję, że rozkazem jest np. (szerzący się w reklamie) zwrot: „Wygraj wycieczkę na Kretę!”. Według drugiej tylko te zdania mogłyby być argumentami partykuły „Niech”, które odnoszą się do stanów rzeczy, które adresat rozkazu jest w stanie urzeczywistnić (nawiasem mówiąc nieurzeczywistnialne byłoby także np. zamknięcie ... już zamkniętych drzwi). Pierwsza strategia wydaje mi się elegantsza (choć wymaga następnie dokonania odpowiednich rozróżnień w obrębie klasy rozkazów).

*Ad 20.* Istotnie jest to błąd: „i” w przykładowym zdaniu ma kategorię z/zz.

*Ad 21.* Moje rozstrzygnięcie, że wyrażenia <mentalne> (typu „wierzy”) są dwuargumentowymi predykatami, wymaga następującego komentarza <filozoficznego>. Z pewnych względów – których nie mogę tu przedstawić – uważam, że relacje mentalne zachodzą między ludźmi (a więc pewnymi konkretnymi) i stanami rzeczy (a więc pewnymi abstraktami) ujętymi nazwowo, nie zaś – zdaniowo. Przy tym każdy stan rzeczy ujęty zdaniowo można ująć nazwowo za pomocą nazwy urobionej od odpowiedniego zdania przez dodanie reifikatora (lub lepiej nominalizatora) „[to,] że”. Wyrażenia typu „to, że *p*” spełniają wskazane w par. 75 kryterium bycia nazwą (por. zdanie podmiotowo–orzecznikowe „To, że dnieje, jest sygnałem odwrotu”).

*Ad 22.* Powinno być – rzecz jasna – „ANALIZA SEMANTYCZNO-KATEGORIALNA I AMFIBOLIE”.

*Ad 23.* Przyznaję, że par. 90 jest czymś w rodzaju przyznania się do teoretycznej klęski. Pan Dr M. Tałasiewicz opublikował niedawno tekst, w którym zupełnie przewartościował analizę semantyczno-kategorialną (wypowiedzi języka naturalnego) co do celu. Wskazał, że trudności – m.in. podobne do tych, które wytyka jej Pan Profesor Gumański – każą uznać możliwość skonstruowania zadowalającego zestawu reguł za nierealną. Analiza semantyczno-kategorialna prowadziaby więc nie do ustalenia, czy dane wyrażenie (złożone) jest

gramatyczne, lecz do wykazania, że wyrażenie, dla którego istnieje więcej niż jedna interpretacja semantyczno–kategorialna jest wyrażeniem wieloznacznym. Zamierzam w przyszłości przyjąć ten punkt widzenia.

*Ad 24.* Niewątpliwa możliwość nieeliptycznej interpretacji zdania „Kazimierz Twardowski urodził się w Wiedniu, a zmarł we Lwowie” (przy której „a” byłoby superfunkтором predykatotwórczym) stanowi dodatkowy argument za ujęciem, o którym mowa wyżej.

*Ad 25.* Rzeczywiście warto – zgodnie z sugestią Pana Profesora Gumańskiego – zaznaczyć, że w potocznej polszczyźnie odróżnianie „Jeżeli ..., to ...” i „Skoro ..., to ...” **nie** jest konsekwentne.

*Ad 26.* Termin „supozycja pesonalna” jest kalką z łaciny – i ukłonem w stronę średniowiecznych logików.

*Ad 27.* Moje sformułowanie jest ostrożne: te dwa pojęcia **można** utożsamiać (ale oczywiście trzeba za to zapłacić pewną cenę).

*Ad 28.* Istotnie tak jest – i trzeba będzie to (dla uniknięcia nieporozumień) w przyszłości zaznaczyć.

*Ad 29.* (a) Tu odsyłam – w sprawie pojęcia „operatora” – do swego komentarza *ad 2*. (b) Uwagę dotyczącą możliwości uznania wyrażenia (a) np. za elipsę – obecnie bym rozszerzył: każda logicznie błędna wypowiedź ma więcej niż jedną interpretację. W par. 114 wskazuję tylko na taką możliwość w odniesieniu do kontrsensów. (c) Na gruncie przyjętych w par. 87 reguł broniłbym poglądu, że „jest” – to predykat dwuargumentowy. Ponieważ jednak w komentarzu *ad 23* dałem wyraz przekonaniu, że trzeba będzie zrezygnować z dotychczasowej <ideologii> analizy semantyczno–kategorialnej, dopuszczałbym teraz także interpretację „jest” jako superfunktora predykatotwórczego. Wybór jednego bądź drugiego rozwiązania byłby wówczas zrelatywizowany do stanowiska ontologicznego (przy założeniu odpowiedniości: kategorie semantyczne – kategorie ontyczne). (d) Pragmatycznej charakterystyki zdań broniłbym w sposób następujący: Po pierwsze, wyrażenia „Tak”, „Nie”, „Owszem” i „Stanisław”, tylko wtedy mogą wyrażać przekonania, gdy są skrótami odpowiednich zdań. Po drugie, to, że *de facto* nikt nie żywi przekonania, że (np.)  $2 > 4$ , nie przeszkadza moim zdaniem temu, że zdanie „ $2 > 4$ ” **nadaje się** do wyrażenia przekonania, że  $2 > 4$ .

*Ad 30.* Przy analizie antynomii kłamcy odwołuję się w istocie do argumentu podobnego do argumentu Pana Profesora Gumańskiego, że u podłoża tej antynomii leży fałszywe założenie, że tzw. zdanie antynomiale jest zdaniem w

sensie logicznym (por. zakończenie par. 124). Natomiast argumentacyjnej wartości rozróżnienia języka przedmiotowego i metajęzyka raczej bym bronił.

*Ad 31.* Analiza paradoksu ruchu wzorowana jest na rozwiązaniu podanym przez K. Ajdukiewicza. Rozwiązanie to rozumiem w ten sposób, że eliminuje się w ogóle mylący termin „znajduje-się-w” (a więc i termin „mija”). Na placu boju pozostaje tylko ruch i spoczynek. Coś się w pewnym okresie porusza, jeżeli w każdej chwili tego okresu jest w innym miejscu (daję okres warunkowy, aby pominąć komplikacje z ruchami nieliniowymi); coś w pewnym okresie spoczywa, gdy w każdej chwili tego okresu jest w tym samym miejscu. „Jest-w-miejscu” stanowi przy tym <neutralny> ontologicznie predykat, który może mieć np. interpretację teoriomnogościową (tak jest np. w systemach Z. Augustynka). Ciągłość ruchu byłaby wymuszona przez odpowiednią strukturę czasu (zgodnie z którą pomiędzy każdymi dwiema różnymi chwilami musiałaby istnieć różna od nich trzecia).

*Ad 32.* Nie znam zadowalającego określenia hipostazy. Uważam jednak, że mogę posługiwać się terminem „dehipostazowanie”, mimo że w moim języku nie ma terminu „hipostaza”.

*Ad 33.* „Głosą” nazywam wyrażenie definiowane (por. par. 133). Oczywiście powstaje pytanie, co jest w danym wypadku wyrażeniem definiowanym. Nie umiem na takie pytanie odpowiedzieć ogólnie inaczej niż odwołując się do intencji definiującego. Jeżeli ktoś wezwany do zdefiniowania terminu „wolność słowa” formułuje definicję o postaci (b), to w (b) głosą jest „wolność słowa”, a *definiendum* „człowiek ma całkowitą wolność słowa”. Jeśli jednak ktoś zapytany, co zdefiniował za pomocą definicji o postaci (b), odpowie, że zdefiniował wyrażenie „człowiek ma całkowitą wolność słowa”, to to wyrażenie będzie zarazem głosą i *definiendum*.

*Ad 34.* (a) To, czy uznamy zwrot „bez y-a” za różnicę gatunkową dla jakiegoś x-a, zależy od przyjętej konwencji terminologicznej. Mam wrażenie, że tradycyjne pojęcie „różnicy gatunkowej” jest takie, różnicą gatunkową mogą być tylko pewne <pozytywne> własności owego x-a. Drewnianość jest taką własnością (niektórych) domów: domy bywają drewniane; natomiast grób bez ciała zmarłego – w potocznym odczuciu – przestaje być grobem; podobnie człowiek, który (jak to się mówi) wyzionął ducha, to nie jest już człowiek, lecz zwłoki pewnego człowieka. Inna sprawa, że można nie nakładać takiego warunku na definicje klasyczne. (b) Definicja „machinacji” powinna być rzeczywiście oznaczona jako (c).

*Ad 35.* Pan Profesor Gumański poruszył tu kwestie, które i mnie ... poruszają. (a) Terapia logiczna może być łagodna (do takiej przydają się nawet defi-

nicje redukcyjne) lub ostra (do takiej niezbędne są definicje normalne). Długie obcowanie z filozofią nauczyło mnie, że już łagodne <uzdrawianie> jej problematyki ma pewną wartość naukową. (b) To, czy definicja błędna jest w ogóle definicją – jest częścią obszerniejszego zagadnienia, czy dowolne operacje *O* przeprowadzone niepoprawnie (*resp.* wytwory takich operacji) są w ogóle operacjami *O*. Często – zwłaszcza przy wykładzie <teoretycznym> – przesądza się definicyjnie, że niepoprawna <definicja>, <klasyfikacja>, <argumentacja> itp. nie jest definicją, klasyfikacją, argumentacją itp. Wydaje mi się, że z dydaktycznego punktu widzenia usprawiedliwiony jest tu pewien liberalizm: łatwiej jest wytłumaczyć, że pewien warunek nałożony np. na definicję – powiedzmy adekwatność – nie jest spełniony, jeśli się przyjmie, że dana formuła *intencjonalnie* miała być definicją.

*Ad 36.* Rzeczywiście, (uogólniona) komutacyjność jest własnością ciągu definicji.

*Ad 37.* (a) Przyznaję, że z powodów czysto terminologicznych odstępuję tutaj od rozpowszechnionego (w obiegowych podręcznikach logiki elementarnej) sensu terminu „klasyfikacja”. W sprawie niepoprawnej klasyfikacji – por. wyżej, komentarz *ad 35*. (b) Spostrzeżenie, że – mówiąc ostrożnie – przynajmniej niektóre (dwuczłonowe!) klasyfikacje dadzą się zinterpretować zarówno jako przeprowadzone według pewnej zasady specyfikacyjnej, jak i jako przeprowadzone według pewnej zasady dyskrepancyjnej, jest spostrzeżeniem jak najbardziej trafnym. Z drugiej strony np. trójczłonowe (poprawne) klasyfikacje mogą być przeprowadzone wyłącznie według pewnej zasady specyfikacyjnej.

*Ad 38.* Trafnie wytknięty błąd: powinno być (c), a nie – (b).

*Ad 39.* J.w.: powinno być „wzorcem”, a nie – „wzorem”.

*Ad 40.* Niezawodność wnioskowania (i ogólniej: rozumowania) odróżniam od jego poprawności materialnej (por. par. 205). Chodzi mi o to, aby zachować intuicję, że we wnioskowaniu nie muszę *serio* uznawać przesłanek.

*Ad 41.* Wstawienie „tautologii” na miejsce „schematu tautologicznego” będzie rzeczywiście konsekwentniejsze terminologicznie.

*Ad 42.* Argument Pana Profesora Gumańskiego trafia tutaj w sedno. Trzeba będzie to sformułowanie ulepszyć, aby wyeliminować m.in. zasadność fałszów logicznych.

*Ad 43.* *Ibidem.*



*Ad 44.* Przesłankę „Nirwana jest całością” należy istotnie dodać. Dałem przykład ze zdaniem „Istnieje nirwana”, traktowanym jako zdanie pozbawione sensu empirycznego nie ze względu na człon „istnieje”, lecz ze względu na człon „nirwana”. Wydaje mi się, że – w świetle późniejszych wyjaśnień (por. par. 201) – „nirwana” nie jest terminem teoretycznym.

*Ad 45.* Cóż! W tym jedynym wypadku pozwolę sobie na (ponury) żart! Z faktycznymi dyskusjami prowadzonymi w parlamencie jest jak z ludźmi z krwi i kości: te pierwsze rzadko bywają <parlamentarne>, ci drudzy – nie częściej bywają <ludscy> ...

Jak widać z powyższych komentarzy – niektóre uwagi Pana Profesora Gumańskiego wymagają rozważań o wiele dłuższych i głębszych niż te, które jestem w stanie przeprowadzić *hic et nunc*. Byłbym skądinąd bardzo rad, gdyby i uwagi Pana Profesora Gumańskiego, i moje komentarze do tych uwag pobudziły kolegów-filozofów do poważnej dyskusji nad poruszonymi w nich problemami, które – moim zdaniem – na taką dyskusję w najwyższym stopniu zasługują.

*Jacek Juliusz Jadacki*